

Sarmaci w negliżu. Staropolskie epitalamia pokładzinowe (fescenniny)

Roman Krzywy

Roman Krzywy

Sarmaci w negliżu. Staropolskie epitalamia pokładzinowe (fescenniny)¹

Staropolska obyczajowość weselna należy z pewnością do ciekawszych zjawisk dawnej kultury. Na zwyczaje matrymonialne składał się wielopoziomowy system zachowań i obrzędów o złożonej proveniencji, skomplikowanym znaczeniu symbolicznym i prawnym (trzeba tu mieć na uwadze przede wszystkim prawo niepisane, honorowane na zasadzie uzusu legitymowanego przez tradycję), jak i — co istotne dla niniejszych rozważań — o określonym przez środowiskowe konwenanse *decorum*. Punktem odniesienia będzie dla mnie w tym względzie kultura szlachecka, której obyczaje zaślubinowe imitowała warstwa mieszczańska oraz w pewnej mierze chłopska, choć ta ostatnia wytworzyła własny system rytuałów weselnych, silnie zakorzenionych w magicznym postrzeganiu świata. Może zresztą słowo „wytworzyła” nie jest tu najlepsze, idzie bowiem o kontynuację obyczajów pogańskich, które w jakiś sposób kontaminowano z ceremoniałem chrześcijańskim. Funkcja magiczna była ściśle powiązana z takim czy innym obyczajem obudowującym zawarcie związku, traktowanym jako akt przyjęcia niedojrzałych jednostek do społeczności dorosłych, mającym zatem cechy rytuałów przejścia². Zapewne i dziś w niektórych środowiskach tego rodzaju apotropaiczne za-

¹ Pierwszy człon tytułu zapożyczyłem od Claude’a Backvisa. Pisząc o frywolnych epigramatach XVII wieku, uczony stwierdzał: „We fraszkach sarmatyzm występuje w negliżu. Wyziera spod nich społeczność, która akceptuje samoograniczenia narzucone przez kulturę, lecz w pewnych momentach czuje się zwolniona z nakazów przyzwoitości, szacowności, z których przestrzegania poniekąd czerpie powód do dumy. W ten sposób fraszka tworzy kontrastowe tło, na którym wyraziściej odcinają się jakże liczne i różnorodne dowody delikatności, których dostarcza twórczość literacka epoki w tym kraju” (C. Backvis, *Portret polskiej epoki barokowej*, t. 2, tł. G. Majcher, Warszawa 2003, s. 99).

² Najpełniej zagadnienia te zostały omówione w pracach starszej daty: [Z. Gloger], *Obchody weselne*, Kraków 1869 (jest to część pierwsza nieukończonyj monografii, doprowadzonej do obrzędu oczepin); W. Abraham, *Zawarcie małżeństwa w pierwotnym prawie polskim*, Lwów 1925; H. Biegeleisen, *Wesele*, Lwów 1928; C. Baudouin

chowania są kultywowane, lecz uważa się je bądź za relikw folklorystyczny, bądź za zabobon, który można ogólnie podporządkować formule „na szczęście”.

Kultura szlachecka z pewnością szybciej wyemancypowała się z magicznej interpretacji takich zachowań, jak na przykład pośrednictwo swata, wymiana prezentów, rozpleciny, oczepiny, czy różnego typu praktyk biesiadnych, ale skrzętnie przechowywała same rytuały, choć jej przedstawiciele nie zawsze zdawali sobie sprawę z pierwotnego ich znaczenia. Zmiana ta następowała stopniowo, począwszy od wieków średnich, kiedy to jeszcze zwyczaje, które etnologowie określali niegdyś mianem „ludowych”, były bardzo żywotne na wszystkich szczeblach społecznej drabiny. Z większym przekonaniem epitet ten można uznać za uzasadniony w odniesieniu do obrzędów praktykowanych w następnych epokach. Nie trzeba dodawać, iż na taki stan rzeczy wpłynęły zabiegi duchowieństwa.

Do zachowań związanych z zawarciem związku małżeńskiego należał także, znacznie wzbogacony w XVII stuleciu, program słowny, obejmujący różnego rodzaju pieśni, wiersze oraz mowy. Zwłaszcza te ostatnie zdominowały matrymonium, towarzysząc niemal każdemu jego etapowi, od czynności wstępnych po pokładziny. Można zapewne mówić o retoryzacji sarmackiej obyczajowości weselnej; co więcej, to formy oratorskie stają się wyznacznikiem odświętności rodzinnego wydarzenia, a mechanizmy właściwe sztuce retorycznej — na przykład podczas wygłaszania pochwały młodej pary — wyznaczają właściwy w danej sytuacji poziom stosowności. Odstępstwo od typu wypowiedzi wymuszonego konwenansem oraz niedostosowanie jej do rangi odbiorcy i mówcy z pewnością mogłoby zostać przyjęte jako niegrzeczność, czy, lepiej powiedziawszy, nieobyczajność (gdyż słowo „grzeczny” w dobie staropolskiej miało nieco odmienny wydźwięk niż współcześnie³). Stąd chętnie posługiwano się gotowymi wzorami mów weselnych, adaptując je do konkretnej uroczystości.

Nadaniu odświętnego charakteru weselnej ceremonii służyło także zamawianie u bardów danego środowiska wierszowanych epitalamiów i ód weselnych, zawierających pochwały państwa młodych i ich rodziców. Praktyka ta dotyczy przede wszystkim rodów magnackich, zamożniejszej szlachty i patrycjatu miejskiego. Utwory tego typu opierały się na topice panegirycznej, chętnie odwoływały się też do motywów mitologicznych, co od razu wskazuje na tradycję antyczną, w której szukano inspiracji dla weselnych laudacji. Motywy mitologiczne łączone były z biblijnymi. Nierzadko utrwalano wiersze epitalamijne w postaci okolicznościowych druków, które rozdawano podczas biesiady weselnej, zazwyczaj uprzednio je odczytując⁴. O ile program oratorski stanowił niemalże istotę procesu zaślubinowego, a w każdym razie określał jego właściwy przebieg, o tyle zamówiony poemat lub druki akcydensowe

de Courtenay Ehrenkrentz. *Ze studiów nad obrzędami weselnymi ludu polskiego*, cz. 1: *Forma dramatyczna obrzędowości weselnej*. Wilno 1929. „Rozprawy i Materiały Wydziału I TPN w Wilnie”, t. 2, z. 3. Z nowszych prac zob L. Słękowa, *Poezja epitalamijna*, [w:] eadem, *Muza domowa. Okolicznościowa poezja rodzinna czasów renesansu i baroku*. Wrocław 1991.

³ Zapewne zamiast słowa „grzeczny” użyto by słowa „polityczny” lub „ludzki”. Pisał o tym W. Loziński, *Życie polskie w dawnej Polsce*, Kraków 1969, s. 193, 196. Zob. też A. Bańkowski, *Etymologiczny słownik języka polskiego* t. 1, Warszawa 2000, sv. *grzeczny*.

⁴ Zob. K. Mroczeck, *Epitalamium staropolskie. Między tradycją literacką a obrzędem weselnym*, Wrocław 1989, s. 60.

pozwalaly zamaniestowac cenzus majatkowy rodow, ktore wydal y mloda pare (obu lub przynajmniej jednego z nich). Swiadczą o tym chociażby ordynacje rad miejskich, ktore regulowaly objetość okolicznosciowych drukow, traktujac je wyraźnie jako zbytek — ktora to *nota bene* regulację co zamożniejsi mieszczenie lekcewazyli, placąc za naruszenie prawa wysokie grzywny⁵. Dodajiny, że okolicznosciowe wiersze weselne cechuje bardziej swobodna inwencja, mimo że najczęsciej odwoływala się ona do poetyki enkomionu.

Trzecia grupe tekstow literackich powiazanych z zaślubinowa obyczajowoscia stanowią utwory pieśniowe oraz wiersze wykonywane podczas wesela z innymi niż powyższe pobudek, nierzadko w ściśle określonych momentach obrzędu. Można je ogólnie określić mianem ludycznych⁶. Spośród nich uwadze historyków literatury (a i historycy obyczaju najczęsciej zbywali je oględnymi, niepozbawionymi nuty dezaprobaty konstatacjami) uszły utwory frywolne, czyniace przejrzyste aluzje do ceremonii pokładzin lub ogólnie aktu prokreacji nowozencow. Etnolodzy z kolei ograniczają się na ogół do przypomnienia ludowej pieśni o chmielu, ktora jeszcze na początku XX wieku śpiewano podczas prowadzenia mlodej pary do sypialni lub w trakcie tzw. cukrowej wieczery⁷. Monografistka literackiego epitalamium, Katarzyna Mroczek, skłonna była traktowac frywolne odmiany gatunku jako teksty żartobliwe, bliskie obscenicznym epigramatom⁸. Znany badaczce Zbigniew Kuchowicz nadmienial jednak slusznie, choć ogólnikowo, że układanie tego rodzaju tekstow

...mialo związek nie tyle z bezwstydnoscia, rozwiązloscia czy wyrafinowaniem, ile stanowiło raczej reliktdawnych, prastarych pieśni i obchodow weselnych⁹ —

co każe potraktowac je nie tylko w kategoriach staropolskiej humorystyki czy tym bardziej pornografii. Jak zauwaza Kuchowicz, utwory tego typu pisywali autorzy skądinąd znani ze swego wysokiego poziomu moralnego. Można się domyslac,

iz w opinii ówczesnych wszelkie nieprzyzwoitości wyglaszane na weselach uwazano za wlasciwe, stosowne, nie uwlaczajace pojeciom o dobrym obyczaju¹⁰.

Zapewne nie nalezy opatrywac jedna etykietą calej tworczości zaślubinowej o charakterze frywolnym. Obok swobodnych w treści wierszy recytowanych podczas biesiad weselnych znalezc można wulgarne parodie oracji matrymonialnych¹¹ czy swawolne epigramaty o cha-

⁵ Piszce o tym E. Kizik, *Gdanskie ordynacje o weselach, chrzcinach i pogrzebach w XI V–XI III wieku*, „Barok” 2000 z. 1, s. 187–205. Zob. też A. Karpiński, *Kobieta w miescie polskim w drugiej polowie XI V i w XI II wieku*, Warszawa 1995, s. 170–171.

⁶ Zob. L. Ślękowa, op. cit., s. 100–102.

⁷ Zob. H. Biegeleisen, op. cit., s. 249–252. Tekst pieśni o chmielu dostępn y w antologii: *Obrzęd weselny polski z pieśniami i przemowami*, opr. Z. Gloger, Warszawa 1902, s. 91–92.

⁸ Zob. K. Mroczek, op. cit., s. 128, 135.

⁹ Z. Kuchowicz, *Obyczaje staropolskie XI V–XI III wieku*, Łódź 1975, s. 197.

¹⁰ *Ibidem*.

¹¹ Mow y te omawia M. Barłowska w studium *Oddawania panny z przyganą: frantowskie i nie tylko* (w druku).

rakterze wyłącznie żartobliwym¹². Tylko te pierwsze będą przedmiotem mojego zainteresowania w niniejszym omówieniu.

Twórcy z minionych epok przedstawiający ceremoniał zaślubin rzadko poświęcali więcej uwagi obrzędowi pokładzin. Za typowe uznać należy stwierdzenie Kaspra Miaskowskiego, który swój wiersz epitalamijny zakończył słowami:

I trwał tak długo on skok dobrej myśli,
aż z białych wosków pochodniami przyšli
(które sam Hymen zapalił) po pannę,
prowadź ją Boże, a ja tu przestanę¹³.

Do przemilczenia uciekł się także uczestnik poselstwa francuskiego, Karol Ogier, dając opis wesela w domu gdańskich mieszczan:

Gdyby zasię kto spytał, co się potem stało z panną młodą — to mniemam, to samo, co się dzieje we Francji i gdzie indziej¹⁴.

Słowa te zwracają uwagę na wstydliwość dawnych ludzi pióra, dla których noc poślubna nie była tematem do końca obyczajnym, godnym szerszego potraktowania¹⁵.

Zakończenie poematu Miaskowskiego zwraca uwagę na ceremonialność samej sytuacji wstępnej, poprzedzającej *depositio in lectum cum viro* — jak rzecz ujmowano w dawnym piśmiennictwie prawnym. Podczas wieczornego biesiadowania po pannę przychodzi orszak ze świecami z białego wosku, aby odprowadzić ją do małżeńskiej łóżnicy. Podobny opis znajdujemy w przedostatniej z *Roksolanek* Szymona Zimorowica:

Już Tytan konie w oceanie poi,
już mu pochodnia dzienna z rąk wypadła. (...)

¹² W sylwach szlacheckich chętnie kopiowano *List księżycia* [Janusza] Zbaraskiego, *kasztelana krakowskiego, do JMci pana* [Stefana] Paca, *podskarbiego, pisany z okazji ślubu*, do którego książę dołączył *Fraszkę* [...] na imię Rudomina, bo Rudominiankę pejmował:

Twarda to Ruda na cię, twarda Pacu mina,
Trzeba by było z lepszym ogonem Litwina.

Na co Pac odpowiadał:

Książęta na Zbarażu nie mogą, jedno po raz.

Cyt. za: M. Zachara, *Szlacheckie sylwury i ich funkcje w życiu społecznym, kulturze i mentalności XI–II w.*, maszynopis pracy doktorskiej w zbiorach Biblioteki IBL PAN, s. 198.

¹³ K. Miaskowski, *Epitalamium na weselę Jego Mości Pana Macieja Pogorzelskiego z Jej Mości Panną Jadwigą Borkową Gostyńską*, w. 277–280, [w:] idem, *Zbiór rymów*, wyd. A. Nowicka–Jeżowa, Warszawa 1995, s. 288.

¹⁴ K. Ogier, *Dziennik podróży do Polski 1635–1636*, t. 1, tl. E. Jędrkiewicz, opr. W. Czaplinski, Gdańsk 1950, s. 315.

¹⁵ Z wartych uwzględnienia warto wskazać opis pokładzin *per procuna* (1553), gdy zamiast nieobecnego króla polskiego obok cesarskiej córki kazano położyć się wojewodzie wileńskiemu, by dopełnić „formalności” zaślubinowych (zob. L. Górnicki, *Dzieje w Koronie Polskiej*, [w:] idem, *Pisma*, t. 2, opr. R. Pollak, Warszawa 1961 s. 619) oraz szczegółową deskrypcję etapów ceremonii u Kozaków (1640) Wilhelma Beauplana w jego *Opisaniu Ukrainy* (zob. W. Beauplan, *Opisanie Ukrainy*, tl. Z. Stasiewska, S. Meller, [w:] *Eryka Lassoty i Wilhelma Beauplana opisy Ukrainy*, red. Z. Wójcik, Warszawa 1972, s. 147–148; a także L. Stomma, *Rytuał pokładzin w Polsce — analiza strukturalna*, „Etnografia Polska” 1975, z. 1, s. 51–64 — tu analiza etnologiczna relacji Beauplana)

Ucieszne dusze, zacni oblubieńcy,
 któż tak kosztownie usłał wam łożnicę?
 Z wierzchu wonnymi ozdobiona wieńcy,
 kunsztów malarskich wydaje tablicę,
 wewnątrz z świecami białymi młodzieńcy
 prowadzą do niej z muzyką dziewicę;
 zewsząd ozdoby przednie ją okryły,
 zewsząd kwiateczki białe ją upstrzyły¹⁶.

Próg komnaty małżeńskiej przekroczył I Hieronim Morsztyn. W ułożonym na ślub Mikołaja Zenowicza (Zienowicza) i Anny Chodkiewiczówny wierszu, dość powściągliwym jak na predylekcję autora *Światowej Rozkoszy*, czytamy:

Tam skoro chciwą nogą wstąpi oblubieniec,
 A pannie mu przyjdzie swój ofiarować wieniec,
 Niech lanych świec sto stanie, bo noc pewnie ona
 Będzie nad dzień jaśniejsza i tak ulubiona,
 Że ani nigdy godzin czas weselszych rodził,
 Ani sam Bóg człowieku foremniej wygodził.
 Przed białą płcią słodczy dosyć rozmaitej,
 A przed męską drużyną rywuly obfitej
 Pełne czary. Tam pannę przeważni rodzice
 Zięciowi z rąk swych dadzą, k temu i granice,
 I władzą wszystkie swoje, i posąg mu w głowy
 Położywszy, matka go łagodnymi słowy
 Prosić będzie za córką, aby w przystojności,
 Pomniąc na wstyd panieński, użył z nią litości.
 Co wszystko obiecawszy syn matce żlubionej,
 Żyści, a małżonce to daruje strwożonej.
 Wszyscy goście zostawią, z przejrzenia Bożego,
 Szczęścia powinszowawszy¹⁷.

Przywołane wypowiedzi świadczą o wyjątkowości chwili, traktowanej najwyraźniej jako moment należący do obrzędu zdawin, w którym dziewczyna jest przekazywana mężowi, a tym samym wyzwalana spod kurateli rodzicielskiej i inicjowana do grona dojrzałych kobiet¹⁸. Zwłaszcza wiersz Morsztyna ogniskuje się na tym aspekcie obrzędu pokładzin. W sypialni odbywa się tak zwana cukrowa wieczerza dla najbliższej rodziny: panny raczą się słody-

¹⁶ Sz. Zimorowic, *Pulchelia* (III 19), w. 1–2, 9–16, [w:] idem, *Roksolanki, to jest ruskie panny*, wyd. R. Grzeško-wiak, Warszawa 1999, s. 113–114.

¹⁷ H. Morsztyn, *Na ożenienie Zenowicza*, w. 29–46. Cyt. wg antologii: *Poeci polskiego baroku*, t. 1, opr. J. Sokolowska, K. Żukowska, Warszawa 1965, s. 262–263.

¹⁸ Na obrzęd składała się jeszcze ceremonia oddawania panny podczas uczyty weselnej oraz tzw. przenosiny do domu pana młodego (zob. W. Abraham, *op. cit.*, s. 138–142).

czami, panowie słodkim winem z Rivoglio, matka panny młodej prosi zięcia o przystojne obchodzenie się z córką, przekazując mu jednocześnie posąg, który wkładano nowożeńcom pod poduszkę¹⁹. Potem goście wychodzą i młodzi zostają sami.

W ciekawej deskrypcji Morsztyna zwraca uwagę skierowana do pana młodego prośba o poszanowanie panińskiego wstydu. W kulturze siedemnastowiecznej Polski szlachcianki nie były edukowane w zakresie małżeńskich obowiązków alkowianych, zatem noc poślubna — o ile za mąż nie wychodziła wdowa — była dla dziewcząt doświadczeniem wstydlivym, gdyż w o wiele większym stopniu niż obecnie przynależnym sferze tabu. Nie bez kozery historycy obyczaju przypominają, iż wstyd niewieści był w kulturze dawnej Polski traktowany jako wyraz moralności, tak że nawet żony obawiały się mężom pokazywać nago z obawy przed posądzeniem o nieobyczajne zachowanie²⁰. O szacunek dla tej właśnie wstydlivosti szło zapewne pani Chodkiewiczowej.

Inna wypowiedź z epoki zwraca uwagę na nieco inny aspekt tego zagadnienia. W poemacie panegirycznym, uświetniającym objęcie przez Bogusława Leszczyńskiego starostwa generalnego wielkopolskiego, Samuel Twardowski wspomina o utworach, które wykonał na ślubie Wacława Leszczyńskiego z Katarzyną Sieniucianką:

Jemu [tj. Władysławowi] gdy te Lucyna napierwsze szczykała
fiołki i rozmaryny, Muza ta śpiewała
niedotkliwe panińskich fescenniny uszu
przy drużących Gracyjach i Ilymeneuszu,
drogi wstyd rozwiązując²¹.

Dowiadujemy się, iż poeta podczas wesela wygłosił (gdyż śpiew trzeba tu chyba potraktować jako motyw umowy, ewokowany przez Muzę, równoznaczną w powyższym kontekście z twórczością) swe wiersze, których celem było „rozwiązywanie drogiego wstydu”. Jednocześnie jednak, aby wskazać na łagodny ton owych utworów, poeta zaznacza, że nie raziły one uszu panińskich. Możemy się domyślać, że skoro Twardowski czyni takie zastrzeżenie, na ogół bywało odwrotnie. Użyty przez Samuela Twardowskiego epitet „niedotkliwe” wobec pieśni fescennijskiej brzmi w tym kontekście nieco oksymoronicznie, zwłaszcza że dawne poetyki bez ogródek, chociaż i bez wdawania się w szczegóły, wskazywały na obsceniczny charakter gatunku²².

¹⁹ Zachowały się wzory mów związanych z rytuałem przekazywania panny w łóżnicy. Zob. np.: *Oddanie panny do łóżnicy i Przy łóżnicy dziękowanie od pana młodego*, [w:] K. Sakowicz, *Przedmowy aktom weselnym i pogrzebnym służące*, Jarosław 1626, k. A 4–B 2.; *Dziękowanie w łóżnicy za pannę*, [w:] *Przedmowy weselne i pogrzebowe z wielką pilnością są złożone i każdemu politykowi bardzo potrzebne i pożyteczne*, Kraków 1630, k. 7 v.–9; *Mowy przy oddawaniu panny w łóżnicy*, [w:] *Spisźarnia aktów rozmaitych, które się przy zalotach, weselach... i... inszych zabawach świeckich odprawować zwykły*, bm. 1680, k. B 4–C 2 v. (łącznie cztery mowy).

²⁰ Zob. Z. Kuchowicz, *Miłość staropolska. Wzory — uczuciowość — obyczaje erotyczne XI–XIII wieku*, Łódź 1982, s. 422–424; por. też [A. Prowana], *Złote jarzmo małżeńskie*, bm. i r. [I poł. XVII w.], s. 9–10.

²¹ S. Twardowski, *Pałac Leszczyński*, w. 1321–1325, wyd. R. Krzywy, Warszawa 2002, s. 60.

²² Zob. J. C. Scaliger, *Poetices libri septem*, ed. IV, [Hcidelbergae] 1607, s. 118 (151); I. Buchlerus, *Institutio poetica ex... Jacobi Pontani... concinnata*, Lipsiae 1620, s. 157 (o fescenninach czytamy: „sunt poemata impudica, mollia, ne-

Autor panegiryku wskazał także gatunek literacki, z jakim skojarzył swe weselne „pieśni”, nazywając je fescenninami. Wiersze fescennijskie (*Fescennina carmina*) to gatunek wywodzący się z etruskiej poezji ludowej. Pierwotnie były to uszczypliwe utwory improwizowane przez młodzież między innymi podczas wesela (lecz również innych uroczystości i świąt). Najczęściej miały charakter wybitnie obsceniczny, lecz obsceniczność owa umotywowana była prawdopodobnie funkcją magiczną. Wykonywano je w maskach, miały postać dialogową — uczestnicy improwizacji wyszydzały siebie wzajemnie²³. Zwyczaj śpiewania obscenicznych pieśni podczas wesel był bardzo trwały także w czasach chrześcijańskich, mimo że moralizatorzy kościelni próbowali — dość zresztą nieskutecznie — przeciwdziałać relikтови pogańskiej obrzędowości. Prawdopodobnie nie wyobrażano sobie, by zaślubiny zostały dopełnione bez ich udziału²⁴. Z czasem fescenniny z folkloru przeszły także do literatury tworzonej przez zawodowych poetów, wchodząc w alians z greckimi wzorcami twórczości weselnej²⁵. Ze względu na późniejszą recepcję znaczenie posiadają dość stonowane pieśni fescennijskie Klaudiana, przeznaczone na ślub cesarza I Honoriusza. Czwarta spośród nich, śpiewana o zmroku, to wezwanie do *consummatio matrimonii*²⁶.

Autotematyczna wzmianka barokowego poety uzmysławia również ciągłość tego typu twórczości w czasach staropolskich, pamięć tradycji antycznej, która została skojarzona z rodzimą obyczajowością, sięgającą zapewne obrzędów pogańskich, kulturowanych z większą zachowawczością w ludowym ceremoniale weselnym.

Ponieważ fescenniny Twardowskiego się nie zachowały, staropolskich przykładów szukać należy w spuściźnie innych twórców.

Poczet epitalamiów, w których czynione są aluzje do pokładzin koronujących zaślubiny, otwiera sielanka XI (*Ślub*) Szymona Szymonowica, pochodząca z roku 1593. Utwór ten to właściwie pieśń antypokładzinowa. Czytamy w niej:

... skoro przez przysięgę i przez śluby święte
 Między wami małżeństwa wielkie słowo zjęte,
 Wszystkie wesela, wszystkie radości tam były;
 Samego Hymenea tam nie dopuścili
 Ostrożne Muzy, bowiem wychowańca swego

fandaeque turpitudinis). O tym, iż wiedza o formie była przedmiotem lekcji poetyki, świadczą notatki szkolne: *Thronus reginae artium et ingeniorum rhetoricae...*, rps Biblioteki PAU–PAN w Krakowie, sygn. 1333, k. 182; *Summa poesos cum variis notatis*, rps Biblioteki im. Ossolińskich we Wrocławiu, sygn. 1712/I, k. 15 (nie wychodzi się w nich poza ogólne definicje). O przyswojeniu pojęcia świadczy także druk okolicznościowy: *Fescenninus novis sponsis nobilibus virtute industrio spectabilibus* Piotra Anuszewica (Kraków 1616) — znany mi jedynie z centralnego katalogu starych druków Biblioteki Narodowej w Warszawie.

²³ Zob. E. Skwara, *Historia komedii rzymskiej*, Warszawa 2001, s. 18–19.

²⁴ Zob. M. Dmtryk, *Obyczaje weselne i pogrzebowe chrześcijan w świetle duszpasterskiej działalności św. Jana Chryzostoma*, „Vox Patrum” 2001, t. 40–41, s. 269–275.

²⁵ Greckie epitalamia także zresztą miały korzenie ludowe oraz nie stromiły od elementów obscenicznych. Zob. J. Danielewicz, *Wstęp*, [w:] *Liryka starożytnej Grecji*, opr. idem, Warszawa 1996, s. 48–49.

²⁶ Tekst oryginalny wraz z przekładem dostępny w antologii *Epitalamia antyczne, czyli antyczne pieśni weselne*, tl. i opr. M. Brożek, przygot. do dr. J. Danielewicz, Warszawa 1999, s. 107–121.

Nie śmiały jeszcze oddać z opieku zwykłego,
Ale swą mocną rękę nad nim zatrzymały (...) ²⁷.

Autor nawiązuje do młodego wieku pana młodego, którego Muzy, w tym kontekście personifikujące lata szkolne, nie chcą oddać do lożnicy, sygnowanej imieniem Hymena. Młodzieniec ów, Adam Hieronim Siemawski, liczył sobie siedemnaście wiosen. Kostczanka była jego rówieśnicą ²⁸. Mieszkanki Parnasu w długiej oracji dowodzą, iż panna młoda nie powinna śpieszyć się do alkowy małżeńskiej, gdyż zbyt młody wiek inicjacji może oznaczać dla małżonka niechybną śmierć — czego rzekomym świadectwem jest u Szymonowica mit o Wenerze i Adonisie, zgrabnie dostosowany do przesłania osobliwego epitalamium. Możemy się domyślać, że to raczej pan młody mógłby z nadmiernym zapalem przystąpić do egzekwowania swych praw, ale to dziewczyna jest adresatką zabiegów perswazyjnych, co zdaje się odsyłać do sytuacji weselnej (w tradycyjnej obrzędowości weselnej to panna młoda jest inicjowana, wokół niej ogniskuje się ceremoniał). Także ten tekst zwraca uwagę na wstyd pannieński:

Tu Muzy przestały, a pannę wrodzony
Wstyd rumienił i wzrok jej do ziemi wlepiony
Nie dał się podnieść ani przyszło jej do mowy ²⁹.

Nie wiemy, czy goście, którzy otrzymali weselną broszurę, a może byli nawet słuchaczami recytacji utworu, zachowali powagę adekwatną do wstydlivosti panny młodej.

Ze zgoła odmienną sytuacją spotykamy się w *Epitalamium Imci Panny Samborowi Młoszczowskiemu na akt weselny w upominku posłanym pióra Wespazjana Kochowskiego* (utwór pochodzi z roku 1669 lub 1670). Pan młody liczył sobie wówczas około siedemdziesięciu lat, co dało autorowi asumpt do przewrotnej oceny jego sił witalnych. Zgodnie z regułami epitalamium epickiego, wzywa Kochowski na wstępie Cyprydę, by przybyła wraz z synem na gody, po czym kieruje do bogini prośbę:

Ty wznieć w zamyslech szczerych ogień żarliwości,
Choćby też nadstarzałe trzeszczeć miały kości;
Niech pan młody pokaże za pierwszym noclegiem,
Choć skronie osypane sędziwości śniegiem,
Ale w sercu miłosny rzeźwo ogień tleje.
Nie tak młodzik dogodzi, jako ten, co siwieje:
Stary wół do częstej się pracy dłużej zgodzi,
Młodemu przykre jarzmo i prędko pląg szkodzi;

²⁷ Sz. Szymonowic, *Ślub*, w: 49–55. [w:] idem, *Sielanki i pozostałe wiersze polskie*, opr. J. Pełc, Wrocław 2000 (BN I 182), s. 97. Na temat utworu zob. C. Backvis, *op. cit.*, t. 1, s. 177–178.

²⁸ Podaję za *Polskim słownikiem biograficznym* (t. 37, s. 97, 100), Janusz Pełc w swoim komentarzu do tekstu (*op. cit.*, s. 93) podaje, że Siemawski był młodszy o dwa lata.

²⁹ Sz. Szymonowic, *op. cit.*, w. 257–259 (s. 107).

Stary ogar dowodniej zwierza w kniei goni,
 Młody jeno go zoczy, ucieka i stroni;
 Stary żołnierz, w rycerskiej nienowocien szkole,
 Sztych daje nieodbity i potężniej kole,
 A młody chociaż natrze, lecz z małą urazą,
 Albo sztychu nie dopnie, albo machnie płazą —
 Zgoła uczy przypowieść: choć ma dąb list płowy,
 Przecie on mocno stoi, gdy ma konar zdrowy³⁰.

I humor, w którym spowite zostały erotyczne peryfrazy, jędrnie oddające istotę „pierwszego noclegu”, ma charakter rubaszny. Leciwłość narzeczonego wywołuje serię skojarzeń, które mają stanowić przewrotną rekomendację dla Jego Mości Młoszczowskiego, odsyłającą do rejestru stylistycznego znanego z tych fraszek Kochanowskiego i figlików Reja, które zwykło się opatrywać nagłówkiem „dobrym towarzyszom k woli”. Zmysłowa cielesność przyszłego związku została opisywana w ten sposób, gdyż akt cielesny nader często ujmowany był przez staropolskich autorów w kategoriach żartu i stylu niskiego, do żartu prowokował też wiek przyjaciela Kochowskiego, ale także pozwalała na to poetyka pieśni fescemnijskiej, do której Kochowski zdaje się bezpośrednio odwoływać, zarówno mówiąc o „pierwszym noclegu”, jak i w następujących słowach:

Więc tedy, Hymenee, zapalaj pochodnie:
 Zawszeć jest miłość smaczna, ale w wieczór słodnie,
 Gdy w kandyjskim trunku i cukrowych wetach
 Wesoła się myśl grzeje przy skocznych baletach,
 Gdy z godną kompaniją może aż do woli
 Przy słodkomruczej zażyć uciechy do woli. (...)

Niech cię Bóg fortuni, da syna choć w roku. (...)

Jeślić też tej pociechy zajrzałyby fata,
 Snadna będzie wymówka na podeszłe lata.
 Aleć ja nic nie wątpię, znając obyczaję,
 Wszak też Bóg cudów jeszcze czynić nie przestaje,
 I Hymenee gaś świece, goście się rozchodzą³¹.

Powtarzają się tu elementy znane z już cytowanych deskrypcji poetyckich: wieczorna pora, światło pochodni (zauważmy, że pochodzące z obrzędowości antycznej pochodnie zostają

³⁰ W. Kochowski, *Epitalamium Imci Panu Samborowi Młoszczowskiemu na akt weselny w upominku postane*, w: 41–56. Cyt. wg edycji w: J. Czubek, *Wspazjan z Kochowa Kochowski. Studium biograficzne*, Kraków 1900, s. 180 (aneks). W monografii Czubka ze współczesnego rękopisu opublikowany został pełny tekst, który w wersji skróconej ogłosi poeta drukiem w 1674 roku (*Lir.* III 30). O Samborze Młoszczowskim zob. *ibidem*, s. 43–48.

³¹ *Ibidem*, s. 181–182 (w. 93–98, 109, 113–117).

następnie zastąpione przez świece), wieczerza cukrowa, obok których pojawia się patron nocy poślubnej — I Hyman (wspominał o nim także Szymonowicz, wzbraniając mu jednakże przystępu do nowożeńców). Dodatkowo pojawiają się konwencjonalne życzenia narodzin potomka. Jakkolwiek zatem *Epitalamium* miało być na wesele „posłane”, odtwarza ono sytuację weselną, poprzedzającą pokładziny. Imy jest natomiast adresat wypowiedzi. Utwór skierowano nie do panny młodej, lecz do niemłodego przyjaciela poety, co zmienia charakter wiersza z ceremonialnego na żartobliwy. Cięty dowcip Kochowskiego wywołał replikę Młoszczowskiego. Co ciekawe, w odpowiedzi nie znajdujemy protestów z powodu ułożenia złośliwego epitalamium, lecz autor próbuje — w stylistyce nawiązującej do rejestru poprzedniego wiersza — jedynie spostonować królewskiego historyka, czyniąc aluzje do jego bezdzietności³². Powstanie nieprzystojnego utworu wcale więc nie zdziwiło urażonego szlachcica.

Poetą, który upodobał sobie formę frywolnego epitalamium, jest Wacław Potocki, twórca kilkudziesięciu utworów tego rodzaju, najczęściej podporządkowanych poetyce stemmatycznego epigramatu lub grze słownej odwołującej się do znaczenia nazwisk młodej pary. Włączył je poeta do *Iovialitates*, *Ogrodu* oraz do *Odjemka od herbów szlacheckich*, czyli zbiorów nieprzeznaczonych do druku, lecz kolportowanych w formie rękopiśmiennej. Fakt ten każe myśleć o autocenzurze jako mechanizmie motywującym decyzję ograniczenia kręgu odbiorców (zauważmy, że Kochowski do druku przeznaczył skróconą wersję swego epitalamium). Dla niniejszych rozważań o wiele istotniejszy jest jednak związek „epitalamium” Potockiego, gdyż zwykle są one w ten sposób tytułowane, z sytuacją zaślubin. Z pewnością nie wszystkie z tych epigramatów były wygłaszane podczas weselnych biesiad, niektóre jednak można o to posądzać³³. Inne zabawiły gości — jak twierdził znawca spuścizny Potockiego — podczas sąsiedzkich biesiad³⁴.

Najstarsze z tych utworów weszły do zbioru *Iovialitates (Fraszki)*, które później włączył poeta do *Ogrodu* (część czwarta). Znajdujemy tu trzy dłuższe epitalamia, w których czynione są aluzje do aktu prokreacji. Przyjrzyjmy się bliżej jednemu z takich utworów, ułożonych z okazji równoczesnych zaślubin Rafała Leszczyńskiego i Anny Jabłonowskiej oraz Wacława Leszczyńskiego i Zofii Wiśniowieckiej w dniu koronacji Jana III (2 lutego 1676):

³² Zob. S. Młoszczonowski. *Epitalamium albo respons Imci Pani Kochowskiemu*, [w:] *ibidem*, s. 182–184.

³³ Wskazują na to tytuły niektórych wierszy (np. *Epitalamium pannie młodej z Jastrzębczykiem na weselu* — zob. *Odjemek od herbów szlacheckich*, opr. M. Łukasiewicz, Z. Pentek, Poznań 1997, s. 87; dalej strony odsyłają do niniejszego wydania; *Epitalamium... Janowi z Pieskowej Skaly Wielopolskiemu... z... panną margrabianką de Arquiain... Roku Pańskiego 1678, die 12 Junii we Lwowie prezentowanym* — *Ogród* 1440), bezpośrednio zwroty do państwa młodych czy też wypowiedzi autotematyczne:

Pisząc wam panegiryk, s w y m d a w n y m z w y c z a j e m.

Od herbów na weselu, nazwałem was rajem.

Pochodzące z *Epitalamium Lililej z Różą* (*Odjemek*, s. 38, podkreśl. — R. K.) słowa nawiązują do wiersza *Porą abo Róża. Przy oddawaniu wienca od herbownego pannie młodej* (*Odjemek*, s. 37–38).

³⁴ Zob. L. Kukulski. *Poeta biesiadny i moralista*. [wstęp do:] W. Potocki, *Wiersze*, opr. L. Kukulski, Warszawa 1966 s. 10–11.

Bliskiej znak wiosny i żyznego lata:
 Drzewo się z drzewem dobrowolnie splata.
 Puknęła jabłoni, gotują się wiśnie,
 Kiedy krzewista leszczyna je ściśnie,
 Która, jako mi wieszczę wróży serce,
 Nie po jednemu, po dwie da jąderce,
 Rodzący między wiekopomne Lechy
 Miasto skorupy w żelazie orzechy.
 Przyrodzenie jest takiego owocu,
 Że w którymkolwiek naszczepisz go kłocu,
 Lubo to w wiśni, lubo to w jabłoni,
 Tak jędrny korzeń aplikuje do niej,
 Że ani jabłka, ani już jagody,
 Ale frukt świata swojej rodzi mody;
 I choć, jaka jest w leszczynie natura,
 Znajdzie się między orzechami dziura,
 Umiał sadownik potrafić w to mądrze,
 Byle był korzeń, nie wątpić o jądrze.
 Co pisał ongi ktoś, przyznawam i ja,
 Że ma nowy raj królowa Maryja,
 Gdzie same drzewa, nie rzekąc dzikie zwierze,
 W nierozzerwane schodzą się przymierze³⁵.

Erotyka zostaje tu skojarzona ze zbliżaniem się wiosny i budzeniem się roślin, które okazują sobie wzajemną sympatię. Obrazek z natury okazuje się jednak rozbudowaną metonimią erotyczną, nawiązującą do nazwisk młodożeńców. Aluzje nie są ordynarne, niemniej przejryste. Mieszczą się one w konwencji oferowanej przez tradycję, utrwalonej w pieśniach weselnych. Dla przykładu, w jednej z pieśni fesceminijskich Klaudian motyw florystycznego erotyzmu stanowi podstawę konstrukcji porównania:

I zwiążcie ręce tak silnymi węzły,
 Jak dąb zielony obejmują błuszcze,
 Jak giętka zwiera winorośl topole³⁶.

Podobnie w epitalamium Samuela Twardowskiego dla Piotra Opalińskiego i Anny Sieniucianki. Gdy Wenus podąży na miejsce wesela,

³⁵ W. Potocki, *Epitalamium Jegomości Panu staroście urszowskiemu z Jejmością Panią wojewodzianką ruską Jabłonowską i Jegomości Panu wojewodzie podlaskiemu z Jejmością Księżną Wiśniowiecką, obiema Leszczyńskim, na koronacyjnej Królestwa Ichności (Fraszki 303)*, [w:] idem, *Dzieła*, t. 1, opr. L. Kukulski, Warszawa 1987, s. 320. Niżej wiersze z *Ogrodu i Iovialitates (Fraszki)* cytowane będą za tą edycją (t. 1–3), za którą stosuję numerację wierszy w obrębie zbioru.

³⁶ Klaudian, *Fescemina na zaślubiny cesarza Honoriusza IV*, w. 18–20, [w:] *Epitalamia antyczne*, op. cit., s. 118.

Lasy nawet kochają i drzewa ozdobne
 Przez chrosty i leszczyny sięgają się drobne,
 Dąb do dębu nachyla, topola topolą
 Z daleka upatruje i z sobą się woła
 Lipy, buki, jesiony, terebińcy rośli,
 Pięknych się swych przy ziemi ciesząc latorośli,
 Gałęziami szorują (...) ³⁷.

Potocki zatem odwołuje się do popularnej topiki epitalamijnej, podporządkowując ją skojarzeniom erotycznym.

Na podobnej zasadzie — erotycznej eksplikacji nazwisk, herbów lub tytułów nowożeńców — oparte są także inne epitalamia z *Ogrodu*. Zmieniają się tylko gatunki drzew (na przykład w epitalamium staroście brzezińskiemu i Dąbskiej — *Fraszki* 552), zwierząt (jak w epitalamium Kuropatnickiemu i panny herbu Jastrzębiec — *Ogród* I 95, czy w epitalamiach dla Kottkowskiego i Bobrownickiej — *Ogród* I 480, oraz Fagłowi i Gawrońskiej — *Ogród* V 3), przedmioty (na przykład *Epitalamium panu Kolkowi z panną Kłodzińską* — *Ogród* I 170; *Epital[amium] pan młody miecze, panna tarcz herbowna* — *Odjemek*, s. 120) albo też ich kombinacje (jak w wierszu *Na wesele Jegomości Pana Wężyka z Jejmością Panną Jabłonowską* — *Ogród* I 33; *Epitalamium Rakowi z panną Rzecka* — *Odjemek*, s. 53). Zmienia się także słownictwo opisujące istotę rzeczy. Zamiast „aplikować” z cytowanego epitalamium pojawiają się inne czasowniki lub peryfrazy jednoznacznie podpowiadające kierunek skojarzeń. Wariacyjność obejmuje także stosowane przez poetę formy.

W epitalamium Leszczyńskim dominuje opis, w wierszu *Na wesele Jegomości Pana Wężyka z Jejmością Panną Jabłonowską* epigramatyczna zwięzłość podporządkowana została technice konceptu, konceptu służącego nie tyle wyjaśnianiu zagadek istnienia, jak chcieli mariniści, ile grze skojarzeń i efektowi humorystycznemu:

Nie wierzą, ale szaleją ci księża,
 Znowu na jabłoi sadzający węża.
 Dosyćże pierwszy narobił nam licha,
 Na które dotąd naród ludzki wzdycha.
 Insza tu moda węża i jabłoni.
 Rajski częstował, a ten jej zaś broni:
 Samemu tylko otworzone wrota,
 Kto inszy: wara, drzewo to żywota.
 On choć się nagim, skosztowawszy, widzi,
 Ani się w krzaki kryje, ani wstydzi ³⁸.

³⁷ S. Twardowski. *Wielmożnym Ich Mościom... Piotrowi ze Brina Opalińskiego... i... Annie z Lachowicz Sienitwiance oblubieńcom nowym epitalamium*, wyd. A. Sajkowski, „Archiwum Literackie” t. 6: *Miscellanea staropolskie* 1 Wrocław 1962, s. 93.

³⁸ *Na wesele Jegomości Pana Wężyka z Jejmością Panną Jabłonowską*, t. 2, s. 26.

Podobnie w dołączonym do *Epitalamium... Janowi z Pieskowej Skąły Wielopolskiemu... z... panną margrabianką de Arquián... Roku Pańskiego 1678, die 12 Junii we Lwowie prezentowanym* (Ogród I 440) — utworze dość schematycznym — wierszu fescennijskim *Na herby Konia i Jelenia do tegoż Jegomości* (Ogród I 441), w którym autor wzywa pana młodego:

Trzymasz jelenia w obierzy,
Który choć z dalekiej dziczy,
Przyszedł na twoje potyczy,
I tak ci się obrochmanni,
Ze z jelenia będzie łani.
Więc gdy stare rogi zroni,
Żeby nie była bez broni,
Przyprawże ty jej róg nowy,
Ale przecie nie do głowy³⁹.

Podporządkowanie konceptu dowcipowi, raczej niewyrafinowanemu, dominuje w fescenninach stemmatycznych pomieszczonych w *Odjénku od herbów szlacheckich*.

Sfera erotyki niezmiennie skrywana jest przez Potockiego pod maską komiczną. Śmiech zapowiada zbliżającą się noc poślubną, towarzyszy wezwaniom do *consummatio matrimonii* i aluzjom do prokreacyjnego celu małżeństwa, o którym poeta napomyka jakby na marginesie swych frywolnych wierszy:

Nie wynidzie spełna rok, obdarzy cię synem⁴⁰

— znów zwraca się Potocki do pana młodego. W innym wierszu zadaje pytanie:

Jeżeli kto doczeka, obaczmy potem,
Co za zwierzyńę spłodzi bóbr złączony z kotem⁴¹.

Uproszczeniem byłoby zapewne sprowadzenie fescennijskiego śmiechu do funkcji roz-weselającej, która określałaby ślub tylko jako anegdotę, służącą do budowy zabawnego wierszyka. Śmiech ów wpisany był wszak w poetykę gatunku już u genezy formy, kiedy to wiązał się z obrzędami apotropaicznymi oraz z kultem płodności. Trudno orzec, w jakiej mierze staropolska rubasznosc weselna jest echem dawnych rytuałów, niemniej była to rubasznosc mająca społeczne przyzwolenie i uswięcona zwyczajem. Dodać należy, iż natura weselnego śmiechu przypomina komizm towarzyszący zabawom mięsopustnym, zwłaszcza przedstawieniom farsowym, które nieradko posługiwały się erotyczną aluzją, podkreśloną w inscenizacji gestem. Także one związane były z postrzeganiem pewnych punktów na mapie czasu ja-

³⁹ *Na herby Konia i Jelenia do tegoż Jegomości*, w: 2–10, [w:] idem, *Dzieła*, t. 2, opr. L. Kukulski, Warszawa 1987, s. 193.

⁴⁰ *Epitalamium panu Kotkowi z panną Kłodzińską*, w: 16 (Ogród I 170).

⁴¹ *Epitalamium Jegomości Panu Kotkowskiemu z Jejmością Panną Bobrownicką w Przodborzu 1683*, w: 9–10 (Ogród I 480).

ko specyficzne, które należało obudować rytuałami przejścia. Śmiech i karykatura paradoksalnie służyły w nich afirmacji tego, co było ośmieszane⁴². Być może, *mutatis mutandis*, w podobnych kategoriach należałoby rozpatrywać sarmackie fescenniny.

Przedstawione dotąd utwory fescennijskie związane były z kręgiem szlacheckim. Przyjmowały one postać bądź dłuższego epitalamium, bądź odwoływały się do formy epigramatycznej (tendencja obserwowana u Potockiego). Świadczy to o otwartej koncepcji gatunku, dla którego kształt zewnętrzny nie miał w XVII wieku większego znaczenia.

Przekonują o tym również fescenniny mieszczan toruńskich z końca XVII i początku następnego stulecia, którzy do zaślubinowego panegiryku lub okolicznościowej pieśni dołączali swawolną zagadkę⁴³. Druzki te rozdawano weselnikom — najprawdopodobniej w programie uczyty weselnej znajdowało się miejsce na ich odczytanie (nie bez znaczenia wydaje się to, że kończyły one okolicznościowy zbiorek, odsyłając tym samym do czasu wykonania w trakcie biesiady, zatem do chwili poprzedzającej pokładziny). Ponieważ obyczajowość toruńska była dość rygorystyczna, autorzy skrywali się pod mówiącymi imionami nawiązującymi do stylistyki sowizdrzalskiej (na przykład Perseusz Sadzewski, Polikarp Szeżeński) lub podpisywali się jedynie inicjałami. Oto jedna z toruńskich gadek:

Między was gadkę rzucam damy żartobliwe,
Tłumaczcie mojej gadki sekreta prawdziwe.
Jest na świecie rzecz jedna nieomyślająca,
W nocy do powinności się poczuwająca,
Gdy czuje wilgoć, bardziej natura ją budzi,

⁴² Odwołuję się tu do kategorii kultury karnawałowej zaproponowanych przez M. Bachtina (zob. *Twórczość Franciszka Rabelais'a a kultura ludowa średniowiecza i renesansu*, tł. A. i A. Goreniewie, opr. S. Balbus, Kraków 1975; *Problemy poetyki Dostojewskiego*, tł. N. Modzelewska, Warszawa 1970, rozdz. IV: *Gatunkowe i fabularno-kompozycyjne właściwości utworów Dostojewskiego*; a także tom zbiorowy: *Teoria karnawalizacji. Konteksty i interpretacje*, red. A. Stoff, A. Skubaczewska-Pniewska, Toruń 2000).

⁴³ *Nb.* zwyczaj drukowania zagadek w drukach okolicznościowych nie był niczym nowym. W panegiryczno-ludycznej broszurze (zawierającej kompozycje słowno-wizualne) Jana Marcinkowica *Bóg pomóż na weselu... Mikołaja Zienowicza... i... Anny Chodkiewiczówny... zawitało* (bm. 1608) znajdujemy następującą *Gadkę* (k. B 3):

Przyślubny Mikołaju, oznajmić ci muszę,
A słuchasz, więc tajemnych wyroków poruszę:
Odmienność panem zmysłem, świat mocnie zamknięty,
Przysięga śmierci sięga, bliźniąt rodzaj czczony —
Jedni są dwaj, dwaj jedni, niewola nie woła,
Wrota wojny zamknięte, w ciszy stoją koła.
Nie gryzie cię to, powiedz! By kaska, powiadasz,
Biorąc w się serce, innym toż prędko zagadasz.

Podobną funkcję pełni epigramat z druku firmowanego przez Wilełma Achicnefa *Wety Apollinowe na stół weselny nowych oblubieńców... Jakuba Hima... Zuczamy Gąblówny* (Kraków 1664), noszący tytuł *Wety przed panie i pami* (k. B 3 v.):

Paniom, pannom zniąd się na wety orzecchy
Dla samej, jak z stokfiszem zażyją, utiecchy,
Z których obojga żeby było co dobrego,
Potrzeba się im samym przyłożyć do tego.

I śpiących by najsmaczniej podczas snu obudzi;
 Niekontenta, iż raz naturze dość czyni,
 Jednak przecię żaden ją za to nie obwini,
 Wszystką siłą trzęsie, nim powinność sprawi,
 Za to osobliwie są na tę rzecz łaskawi,
 Główkę w górę podnosi przy swojej funkcyi,
 Aby tak dogodziła swojej fantazyi⁴⁴.

Zagadka skierowana jest do dam zgromadzonych na weselu, a jej rozwiązanie nie powinno nastręczać problemów rozbawionej płci pięknej.



Przywołane utwory to jedynie ślad staropolskiej, niemal całkowicie zapoznanej obyczajowości weselnej, fragmentaryczne świadectwo zjawiska, które w tym miejscu jedynie sygnalizujemy. Zapewne kwerendy w sylwach szlacheckich mogłyby wzbogacić materiał źródłowy, niemniej już wskazane w wyborze teksty uprawniają do kilku uogólnień.

Jak łatwo stwierdzić, staropolskie fesceminy — mimo różnorodności formalnej — łączy tendencja do pseudonimizacji treści erotycznych. Tendencja owa znajduje wyraz w ujęciu humorystycznym aktu cielesnego, antycypowanego przez tekst literacki. Unikając bezpośrednich sformułowań, autorzy pokładzinowych epitalamiów stosują obrazowe peryfrazy bądź odwołują się do poetyki zagadki, jednak zarówno konsytuacja weselna, jak i charakter dobranej leksyki nie pozostawiają wątpliwości co do kierunku, w którym powinna podążać myśl słuchaczy. Obyczajność jest tu metodycznie oszukiwana i to za aprobatą audytorium, oczekującego właśnie takiego, a nie innego konceptu. Naruszenie zwykłego *decorum* towarzyskiego to zapewne echo obrzędowości pogańskiej związanej z rytuałami przejścia, w których śmiech pełnił funkcję magiczną. W czasach baroku — jak zdaje się sugerować wypowiedź Twardowskiego — frywolny dowcip weselny poprzedzający pokładziny funkcjonował w opozycji do panieńskiego wstydu, który stanowił o normie obyczajowej. Swobodny żart mógł chwilowo rozluźniać tę normę, naruszając — choć tylko na poziomie werbalnym, kształtowanym w sposób celowo niepoważny — zwykły ład moralny.

Taka funkcja staropolskich utworów fesceminijskich łączy się z pierwiastkiem ludycznym, który zdaje się dominować w gadkach toruńskich, abstrahujących od prokreacyjnego tła żartu. Świadczy to o oddalaniu się od pierwotnego celu tego rodzaju utworów. Widoczne jest to już w zmianie odbiorcy. O ile w epitalamiach Kochowskiego czy Potockiego adresatami byli państwo młodzi lub pan młody, to gadki adresowane są „Do zacnego grona panieńskiego”, „Dla weselnych damów”, „Do wdów i panien” lub też określane jako „Zabawa gościom”⁴⁵.

⁴⁴ Gadka z panegiryku Piotra Szenknechta. *Wiosna wdzięczna małżeńskiej miłości przy weselnym akcie... Chrystiana Tesmaa* (Toruń 1718). Cyt. za: *Gadki toruńskie, czyli zagadki weselne z przedomni XI II i XI III w.*, wyb. i wst. opr. S. Salmonowicz, Toruń 1980, s. 26. Wprowadziłem drobne zmiany w transkrypcji i przestankowaniu.

⁴⁵ Zob. *ibidem*, s. 15–18.

Dalej jeszcze posunie się pół wieku później Stanisław Trembecki w swym *Epitalamionie Dorantowi i Klimentie*, ułożonym na wesela księcia Janusza Sanguszki oraz Karoliny z Gozdzieli. Rokokowa fescennina stanie się pod piórem oświeceniowego libertyna manifestacją postawy hedonistycznej⁴⁶. Nieobyczajność obrzędowa przeobraziła się zatem z czasem w nieobyczajność towarzyską, a śmiech rytualny zaczął służyć przede wszystkim rozrywce.

⁴⁶ Piszę o tym w studium *Rokokowe epitalamiony Stanisława Trembeckiego wobec tradycji gatunku*, „Wiek Oświecenia” t. 20; *Stanisław Konarski (1700–1773)*. Warszawa 2004, s. 124–130.